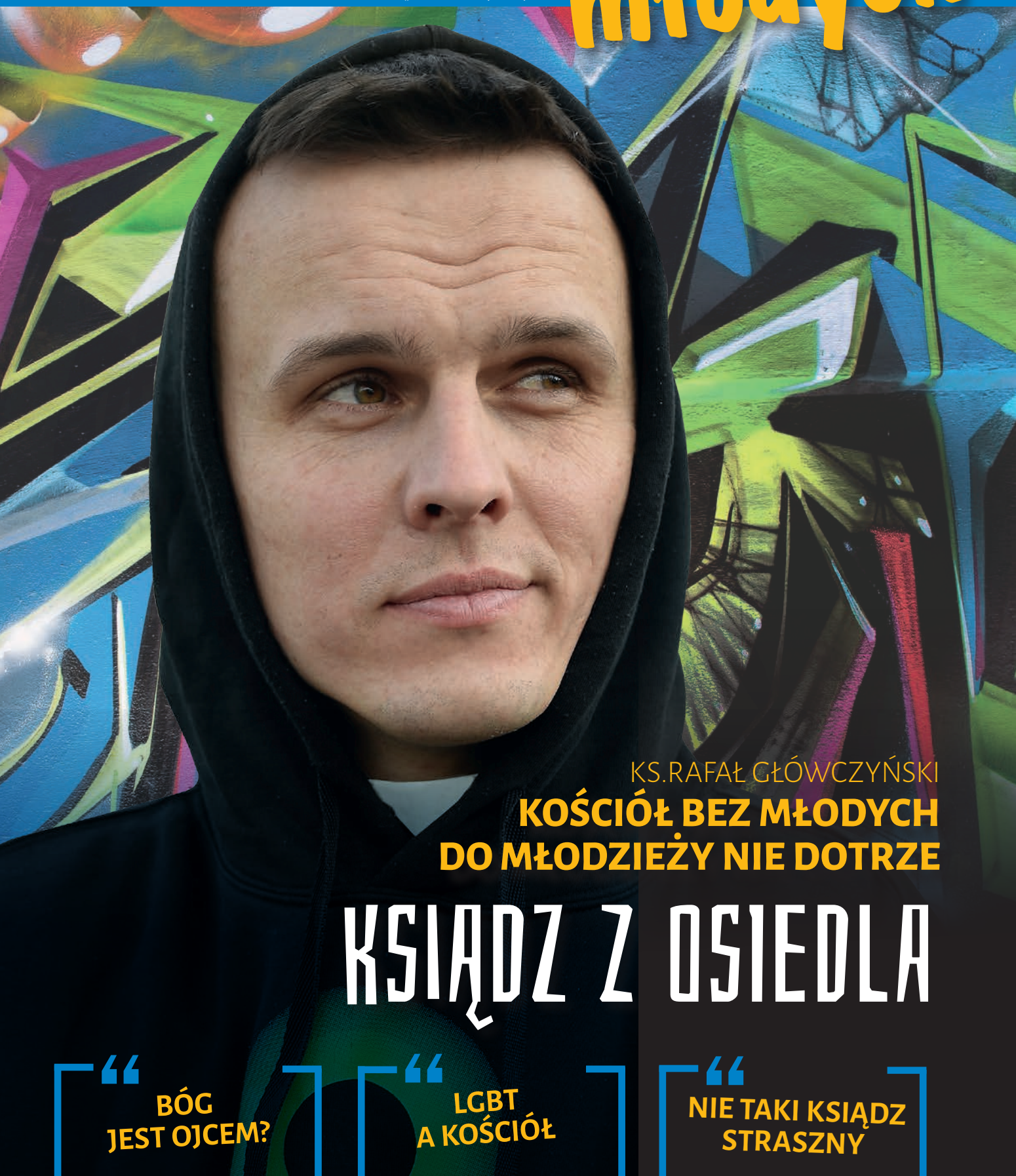


niedziela

młodych

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA KATOLICKIEGO „NIEDZIELA” / NR 3/2021



KS. RAFAŁ GŁÓWCZYŃSKI

**KOŚCIÓŁ BEZ MŁODYCH
DO MŁODZIEŻY NIE DOTRZE**

KSIĄDZ Z OSIEDLA

“
**BÓG
JEST OJCEM?**

“
**LGBT
A KOŚCIÓŁ**

“
**NIE TAKI KSIĄDZ
STRASZNY**

Nie przegap!

CZERWIEC

23 *Dzień Ojca*

24 *Dzień Przytulania*

LIPIEC

25 *Dzień Bezpiecznego Kierowcy*

30 *Międzynarodowy Dzień Przyjaźni*

SIERPIEŃ

1 *Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego*

15 *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*



CZY WIESZ, ŻE...

24 czerwca to Dzień Przytulania?

Można podejść do tego tematu bez zatrzymywania się nad nim, pomyśleć, że to błahe, dziecinne i mało ważne. Jednak... czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, ile korzyści czerpiesz, przytulając się? Pewnie nawet o tym nie wiesz, ale każda sekunda takiego uścisku to same plusy dla twojego życia. Jako dzieci chcieliśmy, żeby rodzice nas tulili. Uwielbialiśmy się przytulać do ciepłego serca mamy – czuliśmy się wtedy tacy spokojni, kochani, bezpieczni. Z biegiem czasu sytuacja się zmieniała, prawda? Bywały dni, w których absolutnie nie chcieliśmy być przytulani, bał, takich dni było mnóstwo, bo uważaliśmy, że to jest dobre dla dzieci, że wyrosliśmy z tego, że to upokarzające... przytulanie jest dla słabych! Nic bardziej mylnego. Każdy, absolutnie KAŻDY tego

potrzebuje. Dla zdrowia psychicznego i fizycznego. Przytulenie osoby kochanej to wiele korzyści, które dostrzeżemy w codziennym życiu. Przytulanie czyni cuda! Poprawia nastrój, a to za sprawą tzw. hormonu miłości – oksytocyny – który odpowiada za budowanie więzi. Poziom oksytocyny wzrasta po narodzinach, ale także wtedy, kiedy przytulamy kogoś, na kim nam zależy. Uściski podnoszą nasz poziom bezpieczeństwa, naszą samoocenę, wzmacniają więzi między ludźmi. Przytulanie to również korzyści dla zdrowia fizycznego. W końcu jeśli twój organizm czuje się pewniejszy i bezpieczniejszy,



musi to się przełożyć na zdrowie, np. przez uregulowanie ciśnienia krwi, wzmocnienie odporności, zahartowanie na stres. Nikt nie jest „głuchy” na emocje. Potrzebujemy człowieka obok, który doda nam trochę siły, wsparcia i otuchy. Nie trzeba nic mówić – wystarczy być i przytulić kogoś, kogo kochamy. To zyski dla obu stron – przytulającej i przytulanej. Potrzebujemy ciepła drugiej osoby, którym możemy się ogrzać. Jak to ktoś kiedyś powiedział: „By przeżyć, trzeba nam czterech uścisków dziennie. By zachować zdrowie – ośmiu”. Tego się trzymajmy i idźmy przytulić kogoś ważnego w naszym życiu. I czyńmy to codziennie, nie tylko 24 czerwca! /AK



**DAMIAN
KRAWCZYKOWSKI**

Redaktor prowadzący

BOŻY RESET

Czerwiec to chyba dla większości z nas najlepszy miesiąc w roku. Dłgie dni, krótkie spodenki i... gorące słońce! Wakacje – czas start! Jaki to będzie okres? Odpoczynku? Na pewno. Nabierania sił? Rzecz jasna. Resetu? Daj Boże! Życzę sobie i wam, żeby był to czas Bożego resetu. On jak nikt potrafi sprawić, że życiowe zawieszenia nareszcie odejdą w niepamięć. Jak kolejny „error” na ekranie monitora.

W najnowszym numerze *Niedzieli Młodych*, nawiązując do Dnia Ojca, zastanawiamy się, czym tak naprawdę jest ojcowska miłość Boga. Czy przyjęcie tożsamości dziecka samego Stwórcy może coś wnieść w nasze życie?

Poruszamy także gorący temat ostatnich miesięcy: LGBT a Kościół. Odpowiadamy na trapiące młodzież pytania: co z naszymi znajomymi, którzy są homoseksualistami? Czy Kościół ich potępia? Czy jest coś złego w tym, że oni się kochają?

Odbijając piłeczkę na drugą stronę „stołu” – staramy się poszukać w Kościele przykładów służebnej miłości wśród księży. Czy Kościół to tylko zło, afery i nadużycia, jak starają się nam wciskać z każdej strony? My przekonaaliśmy się, że nie, i chcemy wam to pokazać.

O istocie kapłaństwa, o powołaniu i współpracy na linii duchowni-młodzi święcy opowiada bardzo znany i lubiany ks. Rafał Głowczyński, czyli... Ksiądz z osiedla!

Kościół to, obok sakramentów, także wiele innych form życia modlitewnego. W czerwcu odbywają się m.in. nabożeństwa czerwcowe. Dobrze wiemy, o co w nich chodzi... Czy powtarzanie długiej listy tych samych zwrotów ma jakikolwiek sens? O tym na naszych łamach mówi reprezentant kapłańskiego młodego pokolenia ks. Zbigniew Wojtysek.

Cieszymy się, że jesteście z nami. Nie straćmy tych wakacyjnych dni na bezsensowne siedzenie przed ekranami. Wyjdźmy z domów. Działajmy. Żyjmy! Widzimy się znowu we wrześniu, a teraz... pozwólmy Bogu nareszcie wcisnąć „reset”. **n**

Chcesz pogadać?

Czekamy na Twoje opinie, komentarze, pytania na Facebooku!
„Niedziela Młodych”

Znajdź nas w social mediach



MŁODZI.NIEDZIELA.PL

Niestereotypowy ksiądz

O kim mowa?

O św. Janie Marii Vianneyu.

Jego droga do kapłaństwa nie była usłana różami; według wie-



lu osób nie powinien być kapłanem.

Nauczył się pisać dopiero w wieku 17 lat. Nie był szczególnie uzdolniony, miał spore problemy z łaciną. Dwukrotnie odmawiano mu przyjęcia do seminarium, w czasie studiów napotykał wiele trudności. W końcu, dzięki poparciu proboszcza z sąsiedniej miejscowości, dobiegł do kapłaństwa. Trafił do maleńkiej i, jak wówczas mówiono, „ciężkiej” parafii w Ars. Vianney jednak się nie poddawał – ku zdziwieniu wielu rozpoczął mozolną pracę duszpasterską. Jego kazania były bardzo proste: mówił z serca, łatwymi zdaniem, dzięki czemu szybko przyciągnął do siebie parafian. W jego nauczaniu ciągle powracały podstawowe tematy Eucharystii i modlitwy. Ludzie po prostu chcieli go słuchać. W proboszczu z Ars dostrzegli dobrego spowiednika, osobę, która swoją prostotą przemienia nawet najtwardsze serca.

Dziś, kiedy i my poruszamy temat kapłaństwa oraz tego, jaki powinien być ksiądz, należy spojrzeć na przykład naszego bohatera z przeszłości. /AK

niedziela
młodych

Redaktor naczelny „Niedzieli”:

ks. Jarosław Grabowski

Redaktorzy prowadzący „Niedzielę Młodych”:

Agata Kowalska, Damian Krawczykowski

Konsultacja merytoryczna:

Karolina Mystek

Skład i łamanie:

Monika Bałwierz

Opracowanie graficzne:

Karolina Szczółka

Wydawca:

Archidiecezja Częstochowska

Adres redakcji:

ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa

tel. 34 369 43 00

młodzi@niedziela.pl

JAK OJCIEC, TYLKO BARDZIEJ

Jest Ojciec, który chciał
twojego życia na długo przed
pojawieniem się twoich
rodziców. Serio! To Bóg –
Ojciec wszystkich nas.

Ks. PIOTR BĄCZEK

Jak mówić nastolatkom o ojcowskiej miłości Boga? Nie wystarczy narysować obrazu Starca z siwą brodą i powiedzieć, że Bóg nie jest emerytem, którego męczą młodzińcze szaleństwa, bo to trochę naiwne. Chyba najlepiej podkreślić, że Bóg jest jak dobry ojciec, tylko o wiele, wiele bardziej...

Bardziej niż ever

Obejrzałem kiedyś filmik *The best father ever*. To historia chłopca z porażeniem mózgowym, którego ojciec wpadł na genialny pomysł. Zaczął wraz z kilkunastoletnim synem uprawiać triathlon. Biegacz pchający inwalidzki wózek, pływak ciągnący ponton z synem na pokładzie, wreszcie kolarz wiozący niepełnosprawnego na rowerze – takie wzruszające obrazy oglądałem.

Wtedy zrodziła się we mnie pewna myśl. Gdyby ten mężczyzna zadbował o lekarzy, edukację, gdyby kupił synowi PlayStation, dostarczał mu raz po raz chipsy, powiedzielibyśmy: dobry ojciec. Dobry nie znaczy jednak „the best”. Bohater filmu chciał podzielić się z synem swoją pasją, okazać mu miłość czymś więcej niż tylko zadbaniem o bezpieczeństwo. „Pan Bóg jest taki, da-

leko bardziej taki, nieskończenie bardziej...” – pomyślałam.

Jaka zatem jest miłość Boga-Ojca? Ujmę to za pomocą języka angielskiego.

F – Faith (wiara)

Ludzie muszą uwierzyć w miłość, nie mają wyjścia. Gdy tracą tę wiarę, syple im się życie, relacje. Podobnie jest z naszą wiarą w ojcowską miłość Boga. Jest wiele argumentów za tą miłością, ale i tak ostatecznie musimy się oprzeć na wierze. To jednak tylko pół prawdy. Jeśli można użyć takiego stwierdzenia: powiedzmy, że to Bóg „wierzy” w nas. Ojcowska miłość Boga daje nam kredyt zaufania, inwestuje w nas wszystko, co najlepsze. Spróbujmy wyobrazić sobie Boga jako Ojca-Trenera, który ściska za nas kciuki, pobudza, dodaje wiary, dopinguje: „Wygrasz, wierzę w ciebie. Przecież jesteś moim synem/córką”.

A – Always (zawsze)

Być może wielu mówiło niektórym z nas, że trzeba zasłużyć na różne rzeczy w życiu. Najgorzej gdy słyszeliśmy, że musimy zasłużyć na miłość: mamy, taty, rówieśników. Nie tak kocha Bóg. Niezależnie od tego, co w życiu robimy, jacy jesteśmy, On kocha nas zawsze. I bezwarunkowo, ale nie znaczy to, że cieszy się z naszych grzechów oraz błędów.

T – Tender (czule)

Czy odczuwaliście kiedykolwiek czułość miłości? To słowo jest dziś nieco zapomniane. Bóg Ojciec kocha czule, bo wie, kim jesteśmy, wie, jakim jesteśmy skarbem. Wie, jak w samym centrum naszych serc jesteśmy wrażliwi, delikatni, wyczuleni, jak potrzebujemy miłości (choć na zewnątrz tego nie ujawniamy). Czułość Ojca najłatwiej odkryć w konfesjonale, gdy nie mamy się czym pochwalić, gdy popełniliśmy błędy, zgrzeszyliśmy, a On i tak nas tuli do swego Ojcowskiego Serca. Wybacz za czułość.

H – Hiding (z ukrycia)

Może widzieliście kiedyś rodziców, którzy z wielką ekscytacją chowają się gdzieś za rogiem i obserwują, jak w sytuacji ich nieobecności zachowuje się małe, jeszcze niesamodzielne, dziecko. Małec musi wtedy rozejrzeć się wokoło, coś zdecydować...

Czasem Pan Bóg – dobry Ojciec „jest nieobecny”. Działa trochę z ukrycia, żeby się nie narzucać. Może pamiętacie z dzieciństwa swoją tęsknotę za mamą lub tatą, gdy wyjechali. Ona przypominała nam o tym, jak bardzo potrzebujemy rodziców. Nie bójmy się tęsknić za Bogiem, gdy jest nieobecny. Pamiętajmy, że z wyrażenia „jest nieobecny” ważniejsze słowo to „jest”. Nieobecność nie oznacza nieistnienia, a raczej ukrycie.

E – Experience (doświadczenie)

Ojcowskiej miłości Boga można doświadczyć, ale jest jeden warunek: trzeba tego chcieć. Trzeba jej wypatrywać. Piękny świat, którego doświadczamy to dom zbudowany przez Boga dla nas. Relacje rodzinne, przyjacielskie, koleżeńskie, miłosne, dzięki którym nie czujemy się samotni. Przecież wszystkich ludzi, których spotykamy w życiu, dał nam Stwórca. Wreszcie ten przepastny kosmos naszych serc, cała tajemnica życia – to także dar Boży. Doświadczajmy tego wszystkiego z wiarą, a odkryjemy, że „dotykamy” miłości Boga Ojca.

R – Roots (korzenie)

Słuchałem niegdyś audycji o dorosłych, którzy dowiedzieli się o tym, że są adoptowani. Adoptyjni rodzice stworzyli im jak najlepsze warunki życia, rozwoju i kształcenia, a jednak było w nich nieodparte pragnienie zmierzenia się z własną historią, ze swoim pochodzeniem. Skąd jestem? Kim są ci, którzy dali mi życie, przez których pojawiłem się na świecie? To była historia poszukiwania korzeni. Wiem, to kulawe porównanie. Bóg kocha zawsze, nie porzuca, stale się o nas troszczy z czułością. Użyłem jednak radiowej opowieści, gdyż odnosi nas ona do podstawowego faktu dotyczącego Boga Ojca. Jesteśmy, żyjemy, musieliśmy mieć początek. A to jest największy dowód ojcowskiej miłości Boga. On chciał twojego życia, chciał cieszyć się twoim rozwojem, chciał twojego szczęścia. I to na długo przed pojawieniem się twoich rodziców, na długo przed stworzeniem świata: „Ukochał cię miłością odwieczną”.

PS Na wszelki wypadek, z przybliżeniem oka: „father” znaczy „ojciec”. ☺ 

”

**Jeden ojciec
znaczy więcej
niż stu nauczycieli.**

George Herbert

”

**Jest ważne,
żeby się widzieć przed
Bogiem w takiej relacji:
jestem dzieckiem,
mam potężnego Ojca.**

Abp Grzegorz Ryś

”

**Ojcem jest ten,
kto we mnie zrodził
poczucie wartości.**

Ks. Krzysztof Grzywocz

”

**Ojciec powinien ciągle
dawać, żeby czuć się
szczęśliwym.
Wciąż dawać,
to znaczy być ojcem.**

Honoré de Balzac

Jak Boga kocham!



KAPŁAN MUSI WYJŚĆ DO MŁODYCH

.. Agata Kowalska: Co kieruje chłopakiem, który decyduje się na pójście do seminarium?

Ks. Rafał Głowczyński: Kiedyś mówiłem, że Bóg, ale mi nie wierzyli, więc zacząłem odpowiadać, że bezrobocie i brak dziewczyny – i wszyscy są zachwyceni (śmiej). Jest jeszcze taki oderwany od rzeczywistości stereotyp, że idziesz do seminarium, jak ci w życiu nie wyszło. Ja takich osób nie znam, poznałem natomiast sporo księży i sióstr, którzy akurat w życiu radzili sobie naprawdę nieźle, zarówno pod względem towarzyskim, jak i finansowym, ale zostawili to wszystko, bo gdzieś głęboko w sercu czuli, że czegoś im brakuje, że Bóg wzywa ich do czegoś innego.

.. Damian Krawczykowski: Bycie księdzem w dzisiejszych czasach to wyzwanie. Medialne ataki, presja społeczna... Jak sobie Ksiądz z tym radzi?

Zawsze byłem raczej wyluzowany, ale odkąd zacząłem być księdzem, to mam wrażenie, że już w ogóle stałem się megalomaniak (śmiej). Jak słyszę jakieś ataki na Kościół albo bezpośrednio na mnie, to nie odbieram tego osobiście. Zdam sobie sprawę, że to wszystko ma szerszy kontekst, że często kryje się za tym frustracja na parę rzeczy, które w Kościele trzeba by poprawić. Poza tym mam świadomość tego, że Kim poszedłem, i ciągle sobie

O współczesnych księżach, ich wyzwaniach i współpracy z młodzieżą opowiada ks. Rafał Głowczyński, salwatorianin. Autor popularnego kanału na YouTube – „Ksiądz z osiedla”.

powtarzam: „Jezus cierpiał, to się nie dziw, że czasami i tobie się oberwie”.

.. A.K.: Człowiek często musi dostosowywać się do społeczeństwa, w którym żyje. Czy dzisiejszy ksiądz jest inny niż ten sprzed lat?

Kiedyś podobno ksiądz rzucał ogłoszenie, że we wtorek jest spotkanie dla młodzieży, w czwartek dla rodziców, i miał problem, gdzie ich potem wszystkich posadzić, bo tyle było osób w kościele i we wspólnotach. Dzisiaj młody duszpasterz rzuca hasło: ognisko dla młodych, będzie jedzenie, picie – i przychodzi on sam oraz zakrystian. Kapłan musi wyjść do ludzi, zwłaszcza do młodych, bo nie ma ich na Mszach św. Musi iść tam, gdzie oni są, i mówić tak, żeby go zrozumieli.

.. D.K.: Często słyszymy narzekania młodych na Kościół. Ma ksiądz kontakt z wieloma młodymi ludźmi, także z tymi spoza Kościoła. Co oni mówią? Co chcieliby znaleźć w Kościele?

Bardzo często mówią, że im się tam nudzi, że im to nic nie daje. Jeżeli jeszcze chodzą do kościoła, to

dlatego, że rodzice mają dobrze rozwinięty system nacisku albo motywacji. Jak nie pójdziesz, to nie ma grania na komputerze; jak pójdziesz, to wybierzemy się na pizzę... To pokazuje, że młodzi chcieliby w Kościele więcej treści dla nich, odnoszących się do ich życia. Oni często mówią, że to, iż nas Jezus kocha, to „myśmy już słyszeli, ale ja mam problem, że nienawidzę siebie, nienawidzę ojca”. Pytają też jak mam żałować rzeczy, które lubię robić? Potrzebują ukazania, w jaki sposób Jezus jest odpowiedzią na ich konkretne problemy i dylematy.

.. A.K.: Czy Kościół potrzebuje dzisiaj reklamy? Social media to współczesna ambona?

Reklamy może nie – chociaż na YouTube widziałem już ciekawe amerykańskie reklamy – ale wejścia w „sociala” zdecydowanie. Młodych często nie ma na osiedlach. Jak się chce z nimi pogadać, to nie wystarczy wyjść z plebanii, bo podwórka są puste. Oni są przed komputerami i żeby dotrzeć do większej liczby spośród nich, trzeba być w sieci.

.. D.K.: Młodzi ludzie lubią się czuć potrzebni. Czy Kościół potrzebuje młodych? Jest dla nich miejsce w dziełach głoszenia Dobrej Nowiny?

Kościół bez młodych do młodych nie dotrze. Ksiądz już tylko z tego powodu, że jest duchownym, z niektórymi nie pogada, bo dla wielu kapłan to pedofil i nie zamienia z księdzem choćby słowa. Chętnie natomiast podyskutują z rówieśnikiem – i to jest jedyna droga, którą mogą pójść młodzi. 



Zobacz kanał YT
Ksiądz z osiedla



NIE TAKI KSIĄDZ STRASZNY...

Nie wiem jak ty, ale ja nie znoszę, gdy ktoś próbuje mnie szufladkować. Uogólnianie i ocenianie z góry za przynależność do danej społeczności to gra totalnie nie fair.

DAMIAN KRAWCZYKOWSKI

Przyznam, że nie dziwię się tak ostrej krytyce duchowieństwa. Kiedy ogląda się w obecnych czasach TV i przegląda większość mainstreamowych mediów, można się złapać za głowę. Gdy czerpie się wiedzę jedynie z wrogo nastawionych do Kościoła społeczności, nie sposób zauważyć prawdy. Perspektywa prawdziwej rzeczywistości zostaje rozmyta.

Jasne, że źli księża się zdarzają. Też zalewa mnie krew, gdy słyszę o kolejnych aferach czy kryciu przestępstw, ale generalizowanie i wrzucanie wszystkich do jednego worka jest po prostu nie w porządku. Gdy mówisz, że nie kochasz Kościoła i nie chcesz mieć z nim nic wspólnego, bo jakaś jego część okazała się przestępcami, to tak jakbyś wypierał się Polski, ponieważ część Polaków to bandyci i oszuści.



Ks. Mirosław Tosza, duszpasterz wspólnoty „Betlejem”

Warto spojrzeć szerzej, by zobaczyć więcej. Znam mnóstwo świętych księży, którzy swoją pokorną pracą i służbą czynią ten świat piękniejszym. Tylko dlaczego mówi się o nich tak mało?

Ksiądz, który mieszka z bezdomnymi

Ksiądz Mirosław Tosza to założyciel Wspólnoty Betlejem w Jaworznie. Mógł zbudować bogatą plebanie, wybrał jednak wyremontowanie ponadstuletniego budynku po zrujnowanej szkole. Na co dzień mieszka w nim z kilkunastoma bezdomnymi. Sam

ich tak nie nazywa – dla niego to domownicy. Nie prowadzi przytułku czy schroniska, ale tworzy z nimi prawdziwy dom.

Jak mówi znany podróżnik Jasiak Mela: – W misji ks. Mirka i Betlejem najbardziej urzeka mnie to, że mimo ubóstwa nie sprzedaje się tutaj biedy, choć tak byłoby najłatwiej. To dom otwarty dla wszystkich, a każde odwiedziny przypominają, że godność jest największym bogactwem człowieka.

Brat Cordian Szwarc dodaje: – Zachwyca mnie to, że Betlejem stało się bezpieczną przystanią dla potrzebujących. Zachwyca mnie także różnorodność tego miejsca. W tej przestrzeni można doświadczyć kapłaństwa, które realizuje się w żywej relacji z potrzebującymi.

Franciszkanie pomagają w beznadziei

Ojciec Tomasz Trawiński to duchowy opiekun franciszkańskiego Ośrodka Leczenia Uzależnień „San Damiano”, którego celem jest szeroko rozumiana profilaktyka uzależnień oraz udzielanie profesjonalnej pomocy osobom zagrożonym, uzależnionym oraz ich rodzinom. Jak sam podkreśla: – Źródła uzależnień i problemów młodych ludzi, którzy są naszymi pacjentami, są różne: atmosfera, w której wzrastali w domach rodzinnych, samotność, próba zaistnienia w grupie rówieśników, pustka egzystencjalna, traumy, brak wiary... zapewne ilu pacjentów, tyle historii.

Ośrodek staje się miejscem, w którym osoby z problemami zostają docenione i zauważone – miejscem, w którym odbudowuje się ich poczucie własnej wartości, tak często zagubione w bólu i nałogach. Kasia, jedna z byłych pacjentek „San Damiano”, wyznaje: – W tym momencie mam pracę, przyjaciół, swoje zainteresowania; jestem bezpieczna i gotowa do walki z nałogiem. Owszem, będę musiała walczyć do końca życia, zawsze muszę być czujna, ale dzięki tym ludziom i temu miejscu w Chęcinach wiem, iż



Podopieczni „San Damiano”



Archiwum Wspólnoty „Betlejem”

Domownicy wspólnoty „Betlejem”

jest to realne, i mam na to siły. Dzieją się tutaj wielkie rzeczy, nie tylko ze mną, ale i z moimi przyjaciółmi z ośrodka. Ludzie przyjeżdżają tu tak naprawdę jako wraki, pełni bólu i cierpienia, które zgotowali sobie i innym, upodleni, bez żadnych perspektyw – a wyjeżdżają przemienieni.

Z kolei 24-letni Łukasz, który rok temu zakończył terapię, mówi: – Dziękiuję wszystkim, którzy służą w tym ośrodku. To niesamowite miejsce, wiadać, że tutaj ludzie zaczynają mieć wiarę w to, iż mogą żyć godnie w społeczeństwie, zgodnie z jego normami, a nie muszą być na jego marginesie, o władni uzależnieni. To miejsce, w którym dzieją się prawdziwe cuda.

Służba do końca

– Boli mnie, kiedy słyszę o pacjentach odchodzących bez naszej posługi – mówi ks. Mirosław Bandos, kapelan z Radomskiego Szpitala Specjalistycznego. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach posługa kapelanów wymaga ogromnej odwagi i poświęcenia. Wielu z nich od początku pandemii nie wyobrażało sobie przerwania swojej służby na najdłuższym.

Ksiądz Mirek poświęca się swojej pracy do końca. Do dyspozycji chorych jest 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. – Jako kapelani mamy dyżury w szpitalu, a po ich zakończeniu jesteśmy zawsze pod telefonem.

Posługa kapelana to nie tylko posługa sakramentalna, to także wsparcie, często jest to posługa „słuchająca” – zaznacza ks. Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz służby zdrowia.

Zmiana perspektywy

Powyższe przykłady to jedynie niewielki zarys całego dobra, które dzieje się w Kościele. To właśnie Kościół katolicki jest, zaraz po państwie, największą instytucją niosącą pomoc najsłabszym, skrzywdzonym, chorym, poturbowanym przez życie.

Pomoc Kościoła dociera do milionów Polaków przez 5,5 tys. dzieł charytatywnych. Składa się na to prawie tysiąc placówek pomagających bezdomnym, ponad tysiąc dzieł skierowanych do dzieci i młodzieży oraz samotnych matek, a także ponad siedemset przeznaczonych do osób starszych i niepełnosprawnych.

Boli mnie, gdy widzę tak wielu dobrych, pokornych księży, którzy stają pod ostrzałem skrzywionej opinii społecznej. Ich ciężka praca, służba i oddanie ludziom zostają zepchnięte na totalny margines. Jako młody, świecki katolik nie godzę się na to, żeby księży kojarzono z pedofilami czy złodziejami. Błędy jednostki nie mogą rzutować na całość. To po prostu nie fair. 

Rękodzieło stworzone przez członków „Beltejem”



Młodzi mówią, po co światu ksiądz

Kapłan jest potrzebny przede wszystkim po to, by przez jego posługiwanie wśród ludzi miłość Chrystusa stawiała się realnie obecna dzięki sakramentom, które sprawuje. Współcześnie kapłana można porównać do pewnego rodzaju USB. Tak jak nośnik danych umocowany jest do głównego urządzenia, aby przejmować od niego dane, tak ksiądz poprzez święcenia, nieustannie „podpięty” do łaski Boga, ma od Niego czerpać i te ściągnięte „dane Jezusowej Miłości” przekazywać tam, gdzie został posłany.

Łukasz

Człowiekowi ksiądz jest potrzebny do odkrywania tajemnicy Eucharystii, ogólnie: sakramentów świętych. Gdyby nie było księdza, to nie moglibyśmy się pogodzić z Panem Bogiem poprzez spowiedź!

Kamila

...CZYŚCI JAK ŁZA



AGATA KOWALSKA

Uwaga, teraz musicie się skupić. Przeczytajcie historię przytoczoną w książce *Obdarowani sobą. Sztuka budowania więzi* Magdaleny Kleczyńskiej. Będzie ona trochę długa, ale zarysuje całość poruszanego tematu i, przede wszystkim, wydarzyła się naprawdę. Skupieni? No to jedziemy.

Wyhamować w porę

„**Ona** – drobna blondynka o dziewczęcej urodzie, **on** – ciemnowłosej, postawny mężczyzna z łobuzerskim spojrzeniem. Byli parą od prawie dwóch lat, lubili wspólnie spędzać wieczory przy dobrym filmie i szklance herbaty. Mieszkali od siebie w odległości ponad stu kilometrów, więc spotykali się najczęściej tylko w weekendy. Bardzo działali na siebie fizycznie, więc łatwo przekroczyli granice cielesnej bliskości. Od kiedy pieszczoty stały się dość regularne, ona miała w sobie jakiś niesmak: gdy byli razem, czuła bliskość i fizyczne zadowolenie, ale kiedy się roztawali, pojawiała się poczucie jeszcze większej pustki i niezrozumiałego wstydu. Przypadkiem trafiła na gazetę *Miłujcie się!*, gdzie przeczytała o rekolekcjach poświęconych budowaniu relacji damsko-męskich. Postanowiła pojechać. Tam coś w niej pękło, teraz widziała bardzo wyraźnie przyczynę tego, co nie dawało jej wewnętrznie spokoju. Jej marzeniem od zawsze było wytrwać w czystości seksualnej do czasu zawarcia sakramentu małżeństwa, jednak to, co działało się w ich związku, zamiast przybliżyć do realizacji tego celu, mocno mu zagrażało. Wtedy podjęła jedną z najważniejszych decyzji swojego życia: od dzisiaj chciała żyć w czystości, nawet jeśli miałoby się rozstać. Kiedy wróciła, była tego bardziej niż pewna, ale rozmowa, którą miała odbyć z ukochanym, przerażała ją. Pewnie dlatego, że była w nim bardzo zakochana i bała się, że go straci. Ten moment musiał jednak kiedyś nastąpić. Był późny wieczór, kiedy nieśmiało zaczęła opowiadać mu, co stało się w jej sercu. **Ona**: Bardzo cię kocham, chcę być z tobą, ale to, co się dzieje ostatnio między nami, budzi mój niepokój. Zamiast rozmawiać, cieszyć się sobą,

Poruszanie tematu czystości seksualnej do czasu zawarcia małżeństwa wywołuje u młodych mieszane uczucia. Wśród dzieciaków kompletnie niedojrzałych pierwsze skojarzenie to, oczywiście, śmiech. Tu jednak nie ma z czego się śmiać, naprawdę... Trzeba jak najszybciej dorosnąć i nie pakować się w sprawy, których byśmy potem żałowali.

wciąż oboje dążymy do jednego i tylko w pieszczotach odnajdujemy spełnienie. Czuję się tak, jakby nic innego nie miało znaczenia i sensu, ani nasze randki, ani staranie się dla siebie, tylko nasze ciała są ważne i ich pobudzanie (...). Nasze ciała są blisko, ale nasze serca niestety nie. **On**: Nie przesadzaj, dla mnie nic się nie zmieniło, nadal jesteś na pierwszym miejscu. **Ona**: Wiem, ale czuję, że musimy coś zmienić. Podjęłam decyzję, chcę zachować czystość seksualną do czasu małżeństwa. Chcę, żebyśmy to zrobili razem. Bardzo bym chciała, żebyś też to dla nas zrobił. **On (pełen rozgoryczenia)**: Coś ty znowu wymyśliła? Jak mam wytrzymać tyle czasu i nie móc cię pocałować, przytulić, pieścić? **Ona**: Pocałunki i przytulanie mogą być pełne czułości i chęć, żebyśmy się takich nauczyli, ale u nas ciągle prowadzą do czegoś więcej i ciągle są tylko grą wstępną. Potem zaczynają się pieszczoty, które są coraz bardziej niebezpieczne i jeśli nie przestaniemy, na pewno doprowadzą do współżycia. **On (zdenerwowany)**: Skoro ty zmieniasz zasady w trakcie gry, to ja odpadam. Wstał, trzasnął drzwiami i wyszedł. Ona została w pokoju sama, płacząc. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek go jeszcze zobaczy. Spędził jakiś czas, spacerując, myślał o tym, co będzie dalej. Był w niej zakochany i rezygnacja z pieszczot wydawała mu się nierealna (...). Wiedział tylko, że chce

z nią być i że w tym wydarzeniu musi istnieć jakiś głębszy sens, którego jeszcze nie pojmował. Zdecydował, że pomimo niechęci, spróbuje”.

Dziś Ania i Michał to małżeństwo z piątką dzieci. Chętnie dzieli się tą opowieścią, bo, jak twierdzą zgodnie, ta historia nauczyła ich cierpliwości, okazywania czułości; pokazała, że warto być wiernym, że to się opłaca.

Wielka dzieli nas granica?

W dzisiejszych czasach wielu ludzi zaciera granice między tym, co wolno, i tym, co warto, działa pod wpływem chwili, impulsu, emocji. Każdemu z nas kiedyś przytrafiło się podjęcie jakiejś decyzji bez względu na jej konsekwencje – serce mówiło co innego, a rozum co innego. Postawmy sobie pytanie: czy w sprawach seksualnych, w tak młodym wieku, kierujemy się sercem czy raczej chęcią doświadczenia czegoś nowego, dotknięcia świata dorosłych? Są młodzi ludzie, którzy swoją miłość na całe życie poznali bardzo wcześnie i trwają ze sobą przez wiele lat w zdrowiu i chorobie. Jest jednak również ta część młodzieży, która eksperymentuje, ale często te zabawy kończą się źle. Ile razy słyszy się o nastoletnich ciążach, zranionych uczuciach, ucieczkach z domu... A wystarczy odpowiedzieć sobie na jedno proste pytanie: kochasz tego człowieka, któremu chcesz oddać 100% siebie? Jeżeli tak, to chcesz dla niego także tylko dobra. Miłość to nie tylko cielesność, ale bycie na dobre i na złe. Jak pisze autorka cytowanej wyżej książki: „O czystości możemy mówić tylko w kontekście miłości. Jeśli kocham drugiego człowieka i chcę dla niego wszystkiego, co najlepsze, łatwo zrozumieć i dostrzegę sens tej postawy. Człowiek czysty potrafi zapanować nad sobą i swoim ciałem”.

Czystość to nie przeżytek, to nie archaiczne słowo. To sprawa, o którą należy walczyć, bo zaprocentuje w przyszłości. Uczy tego, że seks to nie wszystko w związku. Najważniejsze jest to, czy nasze serca do siebie pasują. Uczy wierności sobie i swoim zasadom. Czystość i to, czy potrafimy nie przekraczać granic, tak naprawdę pogłębiają relację. **n**

POŻERACZE UMYSŁÓW

Jak wiele można zrobić dla zamrożonej wody pomieszczonej z przetworzonymi wodorostami, karagenem E407a, mlekiem w proszku, tłuszczem kokosowym i syropem glukozowym?
Jak pokazuje rzeczywistość – bardzo wiele!

IRENEUSZ KORPYŚ

Drwiłeś w internecie z matek, które dla maskotki „Świeżaka” były gotowe zrobić wszystko? Śmiałeś się z boomerów walczących w Lidlu o kawałek mięsa na promocji? Spójrz na siebie, czy również nie jesteś podatny na psychomanipulacje. Koncerny i różnej maści influencerzy prześcigają się w taktykach zawładnięcia twoim umysłem. Brzmi jak teoria spiskowa, ale jest to prawda.

Walka o wodę

Wodne lody Ekipy Friza stały się najbardziej pożądanym towarem roku, a może i dekady. Gdy zaczynało ich brakować w sklepowych lodówkach, dzieciaki potrafiły walczyć ze sobą o ostatniego loda na patyku, jakby od jego zdobycia uzależnione było istnienie świata. Inne nie szczędziły pieniędzy, rozbijając swoje świnki skarbonki. Niby nic w tym złego, w końcu tak działa wolny rynek – ktoś oferuje pewne dobro, a ktoś inny płaci tyle, ile w jego oczach to dobro jest warte. Niemniej na przykładzie fenomenu „lodów Ekipy” możemy zaobserwować, jak na naszą świadomość wpływa reklama i dlaczego jesteśmy skłonni za pewne towary zapłacić więcej, niż są warte – niektóre sklepy, wietrząc interes, znacząco zawyżyły cenę tych lodów, a odbiorców i tak nie zabrakło. Można „śmieszkować” z dzieciaków bijących się o wodne lody, ale sprawa jest poważna.

Pic na wodę... i ziemniaki

Jeszcze zanim na dobre wystartowała sprzedaż wspomnianych lodów, na Allegro pojawiły się aukcje, na których za papierki po nich trzeba było zapłacić równowartość mieszkania.

Można przypuszczać, że kwoty te celowo zostały potężnie przeszacowane, aby wywołać wrażenie na potencjalnych odbiorcach i spotęgować szum wokół produktu. Nikt przy zdrowych zmysłach nie przypuszcza, że dzieciaki z kieszonkowego są w stanie uzbierać ponad 200 tys. zł. Zadziałał tu ten sam mechanizm, co w przypadku popularyzacji ziemniaków. Europejczycy niechętnie podchodzili do tego zamorskiego i nieznanego im warzywa. Sytuacja się zmieniła, gdy cesarz Fryderyk II przy polach obsadzonych kartoflami ustawił strażę. Chłopi pomyśleli zdroworoządkowo – skoro pół pilnuje wojsko, to warzywo, które na nich rośnie, musi mieć wielką wartość. Zaczęli podkraść ziemniaki. Tak cesarz zmanipulował poddanych. Jego manipulacja miała szczytny cel: ograniczenie głodu, ale ileż to razy podobną technikę stosowano dla doraźnego zbiccia fortuny kosztem naiwnych ludzi, którzy za rzekomo ekskluzywny towar są w stanie oddać swoje ostatnie pieniądze.

Spinacz na zwojach

Nasz mózg jest prosty jak spinacz biurowy w obsłudze. Specjaliści od inżynierii społecznej już dawno rozgryźli kilka mechanizmów rządzących naszą szarą materią. Warto je poznać, aby ustrzec się przed podejmowaniem decyzji, których później będziemy żałować.

Mówią nam, że jesteśmy racjonalni, ale w tym stwierdzeniu jest tyle prawdy, co kofeiny w wodzie mineralnej. Zwrócił na to uwagę Daniel Kahneman, profesor psychologii, laureat Nagrody Nobla, prekursor w badaniach na temat ludzkiego myślenia. Według niego, w naszym umyśle równocześnie pracują dwa systemy. „System 1”

służy do szybkiego, emocjonalnego i intuicyjnego podejmowania decyzji. Działa on automatycznie i nie wymaga od nas wysiłku. Opierając się na zgromadzonej wiedzy o świecie i naszych doświadczeniach, tworzy klisze myślowe – stereotypy, które pozwalają nam sprawnie odnaleźć się nie tylko w znanych nam sytuacjach. Gdy poznajemy nową osobę, już po kilku minutach możemy stwierdzić, że jest między nami „chemia” lub jej brakuje – od razu porównujemy ją do znanych nam ludzi, próbując zaklasyfikować gdzieś między przyjacielem a nauczycielem. Z „systemu 1” korzystamy również wtedy, gdy odpowiadamy na proste pytania: ile to jest 2+2, co jest stolicą Polski albo czy podoba ci się jakaś rzecz lub osoba. Nie potrzebujemy czasu, by się namyślić, działamy impulsywnie i emocjonalnie.

Ludzki umysł jest leniwy, dlatego tak chętnie korzysta z „systemu 1”, jednak gdy ten nie jest w stanie szybko udzielić odpowiedzi, wówczas zaczynamy korzystać z „systemu 2”. Jest on powolny i racjonalny, odpowiada za logiczną analizę rzeczywistości – typowe ważenie argumentów za i przeciw. Na co dzień rzadko go używamy, bo jest po prostu zbyt obciążający. Trudno sobie wyobrazić świat, w którym wnikliwie analizowalibyśmy każdą decyzję – drogi byłyby wtedy pełne rozbitych aut, bo zanim kierowca wrzuciłby kierunkowskaz, musiałby dokładnie rozważyć, czy aby na pewno w tym miejscu chce skręcić, czy prędkość wiatru i wilgotność nie wpłyną na przyczepność kół, a tym samym na bezpieczeństwo manewru, itp. A to jest absurd – tak nie dałoby się żyć. Dlatego działamy emocjonalnie i instynktownie. Zresztą, gdyby nasi przodkowie korzystali wyłącznie z ultraracjonalnego „systemu 2”, to nie uciekli by przed lwem na sawannie. W takich sytuacjach nie siadamy i nie obmyślamy planu ucieczki, tylko dajemy nogi za pas. Podobnie jest wtedy, gdy nasz idol poleca pewne dobro – nie myślimy, tylko go naśladujemy.

Granie na emocjach

Czy teoria Kahnemana w pełni opisuje rzeczywistość? Pewnie nie do końca, ale w przypadku dużej części społeczeństwa sprawdza się w praktyce. Wiedzą o tym doskonale specjaliści od reklamy i marketingu, dlatego reklamy na ogół nie odwołują się do argumentów merytorycznych, lecz do emocji. A tam, gdzie pojawiają się emocje, trudno mówić o racjonalnym myśleniu. Jak w chemii – jest akcja, to musi być reakcja – gdy nasza decyzja, podjęta pod wpływem impulsu, okazuje się błędna, to jest kwas. To, co ratowało naszych przodków na sawannie, obecnie stanowi dla nas niebezpieczeństwo, czyniąc nas podatnymi na psychomanipulacje. Zresztą specjaliści od reklamy stale przyzwyczajają nas do tego, byśmy w konsumenckich wyborach nie kierowali się zdrowym rozsądkiem, tylko emocjami. Dlatego tak wielu lubianych przez nas celebrytów zapraszanych jest do promocji towarów.

Metoda „na celebrytę”

Bandyci oszukujący metodą „na wnuczka” czy „na policjanta” pewnie nawet nie słyszeli o Danielu Kahnemanie, ale w praktyce stosują opisane przez niego systemy. Możemy z politowaniem patrzeć na osoby, które dały się im oszukać, ale czasami tylko przypadek sprawia, że sami nie wpadliśmy w misterną sieć ich manipulacji. Granie na emocjach i stosowanie technik manipulacyjnych sprawia, że jesteśmy w stanie uwierzyć niemal w każdą bajkę, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje się niewiarygodna. W taki sposób pewna kobieta z Piaseczna straciła 600 tys. zł, przekazując tę kwotę na rzekome leczenie Clint Eastwooda. Już sam pomysł, że ten słynny aktor i reżyser żebrze w sieci o pieniądze, wydaje się niewiarygodny, ale siła sugestii oszusta była tak porażająca, że Polka nie uruchomiła racjonalnego myślenia, pozostając na emocjonalnym poziomie „systemu I”.

Włączyć myślenie

Wszyscy jesteśmy podatni na manipulacje, ale sytuacja nie jest beznadziejna. Możemy się przed nimi ustrzec, jeśli tylko poznamy mechanizmy ich działania. O ile wydanie kilku złotych na wodne lody nie jest dla nas wielkim uszczerbkiem w budżecie, to uwierzenie oszustowi w sieci podającemu się za celebrytę może nas wiele kosztować. Dlatego włączamy myślenie, gdy tylko coś wzbudzi nasz niepokój, i ćwiczymy asertywność! 



TO COŚ WIĘCEJ NIŻ OPŁATEK

Tamtego ranka obudziłem się zdecydowanie wcześniej niż w inne dni. Szybsze bicie serca i szybszy oddech... Dzień mojej Pierwszej Komunii św. A wiesz, jaki był powód tego, że tamtego poranka mój organizm już od wczesnych godzin wyczuwał, iż to wyjątkowy dzień?



DAMIAN KRAWCZYKOWSKI

Nie, to nie przez fakt, że za moment po raz pierwszy sam Król Królów i Pan Panów przyjdzie do mojego serca, że sam Jezus będzie częścią mnie. Powodem tego był nowy rower, który na mnie czekał...

Niestety, konsumpcyjny model życia dopada nas już od najmłodszych lat. Święta kojarzą nam się z prezentami i zakupami, a Pierwsza Komunia św. z nowym rowerem. Czy jednak naprawdę rzeczy materialne znaczą więcej niż osobiste, żywe spotkanie ze Stwórcą Wszechrzeczy? Czy nowy rower, laptop, smartwatch lub kolejny zegarek na rękę dadzą nam to, co miłość Jezusa?

Czy te rzeczy dadzą nam otuchy, gdy będziemy w życiowym dołku? Czy podniosą nas, gdy ciężar życia przygniecie nas do gleby niczym najlepszy zawodnik MMA?

Tak często podchodzimy do wiary jedynie przez pryzmat tradycji i zwyczajów. Idę do Pierwszej Komunii św., bo wszyscy idą, ale czy naprawdę wystarcza nam ta powierzchowność? Czy wolimy trzymać w ręce cudnie zapakowany prezent i gapić się na niego godzinami, nie myśląc nawet o jego otworzeniu?

Komunia św., czyli Eucharystia, to dla wielu katolików jedynie ładnie zapakowany prezent, ale litości, kochani! Czy nie mamy ochoty zajrzeć do środka?

Eucharystia to Ciało Jezusa. Eucharystia to Jezus, Bóg, który staje się częścią ciebie. Twoje ciało łączy się z Ciałem Jezusa, Jego królewska Krew miesza się z twoją, Jego Duch łączy się z twoim. Czy może być na tym świecie cokolwiek wspólniejszego?

Zawsze gdy na nowo uświadamiam sobie potęgę i znaczenie Eucharystii, nie mogę wyjść z podziwu dla tak wielkiego przywileju, który daje nam Bóg. Mam do niego tak swobodny dostęp, a tak rzadko z niego korzystamy!

Przyznam się, że i ja często w tygodniu czuję pragnienie pójścia do kościoła, zostając jednak w domu i gapię się w monitor laptopa. Zamiast spotkania z samym Bogiem wybieram spotkanie z literkami na ekranie...

Musimy każdego dnia na nowo uświadamiać sobie prawdziwość znaczenia Eucharystii, a wtedy nasze serce samo będzie przynaglało nas do uczestniczenia w niej, niczym owca lgnąca do swojego pasterza. Piotr Zalewski z grupy Wyrwani z Niewoli (WZN) przytoczył w swojej książce wyznania egzorcysty, który oświadczył, że podczas jednego z egzorcyzmów zły duch przemówił przez usta zniewolonej osoby słowami: „Głupcy, gdybyście wiedzieli, kto jest w tej metalowej puszcze (tabernakulum), tobyście leżeli twarzami przy podłodze i nie wychodzili z kościoła!”.

Przemiana naszego życia nie jest łatwa jak układanie klocków Lego w dzieciństwie, jednak rozpoczęcie wznoszenia budowli naszego nowego życia w Bogu, życia z pełną świadomością swojej królewskiej godności, jest ekscytujące. Ważne, abyśmy znali fundamenty, które musimy położyć pod tę budowlę, a najważniejszym z nich jest właśnie częsta Eucharystia.

„Odpowiedział im Jezus: «Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie»”(J 6, 35).

„Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym

pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przez Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki»”(J 6, 53-58).

Twoje ciało łączy się z Ciałem Jezusa, Jego królewska Krew miesza się z twoją, Jego Duch łączy się z twoim.

To niewyobrażalnie cudowna perspektywa życia, w którym nasze ciało staje się świątynią Ducha Świętego, domem Boga, żywym tabernakulum. Częsta Msza św., również w tygodniu, częste przyjmowanie Ciała Jezusa coraz bardziej budowały moją nową tożsamość. Kiedy zapragnąłem zerwać ze starym, pustym i bolesnym życiem, na ratunek przyszła mi właśnie Komunia św.

To Jezus, który przychodził do mnie w Eucharystii, leczył moje rany przeszłości i uczył żyć jak prawdziwe, silne i radosne dziecko Boga. Uczę ciągle, bo etap zdrowienia w miłości Boga to często proces, który trwa całe życie, ale każdy z etapów tego zdrowienia przynosi kolejne ukojenie, niczym balsam najlepszego olejku na otwartą ranę serca.

Kiedy zaczniemy już poznawać, kim jest nasz Bóg, kiedy zaczniemy się przekonywać o tym, jak wielką miłością nas darzy oraz jak bardzo Mu na nas zależy, kiedy zaakceptujemy nasze rany dzieciństwa i oddamy je Bogu, kiedy zaczniemy przyjmować swoją tożsamość dziecka Stwórcy, wtedy bardzo ważna jest praktyka żywej wiary. Stały kontakt z Jezusem, który przez spowiedź św. i Eucharystię nadal będzie mógł nas uzdrawiać, umacniać i prowadzić, będzie mógł nas kochać. To jednak od nas zależy, czy Mu na to pozwolimy. **n**

Artykuł zawiera fragment z książki *Selfie smartfonem Boga. Odkryj swoją wartość.*

Przemiana naszego życia nie jest łatwa jak układanie klocków Lego w dzieciństwie, jednak rozpoczęcie wznoszenia budowli naszego nowego życia w Bogu, życia z pełną świadomością swojej królewskiej godności, jest ekscytujące.

EUCHARYSTIA TO ZA MAŁO?

Po co nabożeństwa, np. czerwcowe, skoro mamy Eucharystię? Czy ona nie wystarcza? Co mogą nam dać nabożeństwa?

B yliście kiedyś zakochani? Jeżeli tak, to zapewne próbowaliście wyrazić swoją relację przyjaźni czy miłości na różne sposoby. Może zaprosiłeś swoją przyjaciółkę do kina czy na spacer? Może podarowałeś swojej bliskiej koleżance różę? A może towarzyszyłeś swojemu koledze podczas jego ważnego meczu w lidze? A może po prostu powiedzieliście: jesteś dla mnie ważna/-y. Pod tymi wszystkimi gestami i słowami kryje się postawa serca, którą opisują słowa: „zależy mi na tobie”.

Podobnie jest w relacji z Jezusem. Gdy otwieramy się na Jego miłość do nas, to chcemy w różny sposób powiedzieć i pokazać, że także Go kochamy i zależy nam na Nim. Jedną z dróg wyrażenia tego, że Jezus jest nam bliski, są nabożeństwa. Niesamowicie jest to, że Kościół w swej mądrości i dojrzałości niejako podpowiada nam przez okresy liturgiczne i dane



miesiące w roku, w jaki sposób możemy to czynić.

Jedną z młodych osób przyznaje: „Nabożeństwa uczą modlitwy, rozmowy z Jezusem, pokazują, jak do Niego mówić. W każdej relacji trzeba znaleźć wspólny język. Doceniam te chwile,

w których mogę osiąść w kościele, odciąć się od szumu codziennych spraw i po prostu popatrzeć w oczy Temu, którego kocham, i mówić Mu, że wierzę w Jego gorące ognisko miłości, że jest moją ucieczką, że kocham Jego Serce dla mnie włącznie przebite – taki trochę miódowy miesiąc z Jezusem”.

Czy sama Eucharystia nie wystarczy? Czy potrzebne jest dodatkowe nabożeństwo?

Wystarczy – jak najbardziej. Jest ona największą bliskością, ostatecznym połączeniem, jednak jedno drugiego nie wyklucza. Wydaje mi się, że z nabożeństwami i Eucharystią jest trochę tak, jak z przygotowaniami do zdobycia jakiegoś górskiego szczytu. Mądry i odpowiedzialny himalaista przed każdą wyprawą odpowiednio się do niej przygotowuje. Tak samo osoba wierząca poprzez nabożeństwa.

Ks. ZBIGNIEW WOJTYSEK

SŁOWO DLA CIEBIE

„STRZEŻCIE SIĘ, ŻEBYŚCIE UCZYŃKÓW POBOŻNYCH NIE WYKONYWALI PRZED LUDŹMI PO TO, ABY WAS WIDZIELI; INACZEJ BOWIEM NIE BĘDZIECIE MIELI NAGRODY U OJCA WASZEGO, KTÓRY JEST W NIEBIE”.
MT 6,1

CZYM SĄ NABOŻEŃSTWA CZERWCOWE?

1. Idea nabożeństw czerwcowych narodziła się w połowie XIX wieku. Ich pomysłodawczynią była francuska siostra wizytka Aniela de Sainte-Croix.

2. Wybór miesiąca nie był przypadkowy. Nawiązuje on do objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque, podczas których Pan Jezus przekazał jej 12 obietnic dotyczących czcicieli Jego Serca. Było to właśnie w czerwcu 1675 r.

3. Jak sama nazwa wskazuje, jest to nabożeństwo odprowadzane przez cały czerwiec, a jego pełna nazwa brzmi: nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

4. Podczas nabożeństwa czerwcowego jest śpiewana lub odmawiana Litania do Najświętszego Serca Jezusa oraz Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu.

Znajdź codzienne czytania słowa Bożego w naszym „Niezbędniku Katolika”





LGBT A KOŚCIÓŁ

Kościół zakazuje błogosławieństwa par homoseksualnych. Mam takich znajomych i są to tacy sami ludzie jak wszyscy! Czy osoby LGBT są przez Kościół wykluczone?

Kamil



Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Bardzo wiele osób próbuje oddzielić nauczanie Kościoła od nauczania Chrystusa, stąd też pojawia się wielkie niezrozumienie przekazu, który zostawił nam Jezus. Obraz Syna Bożego jako miłosiernego, kochającego każdego człowieka, troszczącego się o bezbronnych jest właściwy. Oderwanie go jednak od całego Chrystusowego nauczania powoduje załamanie właściwego patrzenia na przekaz, który pozostawił nam Jezus.

Zadaniem Kościoła jest stanie na straży zdrowego Bożego nauczania. Co za tym idzie, nikt będący w Kościele nie może zmienić tego, co pozostawił nam Pan Jezus. **Krótko mówiąc – Kościół nie ma władzy, aby błogosławić związki tej samej płci.** Nawet gdyby przez nacisk opinii publicznej doszło do takiej sytuacji – co widzieliśmy na przykładzie Niemiec, gdzie kapłani mówili, że udzieliliby takiego błogosławieństwa (i tak pewnie będzie) – to byłby to tylko pusty gest, a dana para jednopłciowa nie otrzymałaby błogosławieństwa, gdyż taki model życia jest sprzeczny z Bożą wizją małżeństwa i rodziny.

Warto więc, zanim oskarżysz się Kościół o staroświeckość, brak pójścia z duchem czasu i niezyciowość, popatrzeć na to, co pozostawił nam Bóg. Kościół nie zmieni nic w swoim nauczaniu i nie pójdzie w kierunku

sprzecznym z zamysłem Bożym. Boży przekaz jest jasny, dlatego błogosławi się związek mężczyzny i kobiety.

Brak błogosławieństwa dla par homoseksualnych nie oznacza ich wykluczenia. Kościół do takich osób podchodzi „z szacunkiem, współczuciem i delikatnością”, co zaznacza się w dokumentach wydawanych przez Magisterium Kościoła. Kościół może pobłogosławić każdą osobę, ale nie może błogosławić związków tej samej płci.

Niezależnie od okoliczności, które spotykają nas w życiu, nie możemy

patrzeć na Bożą naukę ogólnikowo i „newsowo”, tak jak ją ukazują mainstreamowe media. Zrozumienie zamysłu Bożego wymaga od nas wysiłku poznania, dlaczego Bóg stworzył świat, jakie zadania powierzył ludziom i czego od nich oczekuje. Stąd też mówimy o konkretnym powołaniu człowieka. Kluczem jest właściwe rozeznanie, a nie działanie emocjonalne. Dzięki temu dostrzeżemy, że są różne drogi do zbawienia. **n**

Masz wątpliwości, chciałbyś zadać pytanie związane z wiarą i Kościołem? Napisz do nas na Facebooku.





PRZYJAŹŃ I DZIAŁANIE

Jak przeżyłeś czas izolacji, nauczania zdalnego i czego wtedy najbardziej ci brakowało? Takie pytanie zadałem uczniom klas VIII na pierwszej lekcji po powrocie do nauki stacjonarnej. Wielu z nich odpowiedziało, o zgrozo, że niczego im wtedy nie brakowało. Myślę jednak, że odpowiadając w ten sposób, chyba nie byli w pełni świadomi samych siebie i swoich potrzeb...

Ks. WOJCIECH BIŚ

Wiele osób wskazało, że brakowało im spotkań z rówieśnikami. Ktoś nawet powiedział, że brakowało mu szkoły, ale nie nauki, tylko ludzi. To oni w życiu młodego człowieka są szczególnie ważni. Każdy nastolatek pragnie mieć swoją „ekipę”. W takim gronie czuje się najlepiej. Opinie rówieśników są dla niego ważniejsze niż opinie rodziców, a odrzucenie przez kolegów może być dla młodego człowieka szczególnie bolesne. Warto zatem, aby tworzył on dobre relacje.

Ja i ty

Tu przychodzą mu z pomocą grupy młodzieżowe działające przy parafiach. Są to miejsca, gdzie można spotkać ludzi z jednej strony szalonych i pełnych energii, a z drugiej –

skupionych wokół ważnych wartości. Jest tu czas na zwyczajne bycie ze sobą, rozrywkę i przygodę, ale także na wspólną modlitwę i rozmowy na ważne tematy. To wszystko buduje więzi między młodymi. Z obserwacji doskonale widać, że przyjaźnie zbudowane we wspólnotach religijnych często trwają przez wiele, wiele lat, sięgając okresu dorosłości. Te trwałe relacje są dla młodzieży czymś wyjątkowo cennym. One pozwalają im odkryć swoją własną wartość. Druga osoba jest jakby zwierciadłem, w którym można właściwie spojrzeć na samego siebie. Człowiek, szczególnie młody, nie odkryje swojej wartości, gdy będzie sam ze sobą. Może godzinami patrzeć w lustro albo otoczyć się dyplomami i pucharami, ale to nic nie da. Dopiero spojrzenie z perspektywy drugiego człowieka staje się szansą zobaczenia samego siebie jako dobrego

i wartościowego. Pięknie ujął to jeden z najbardziej znanych współczesnych teologów – Hans Urs von Balthasar: „«Ja» może powstać i istnieć tylko w miłującym je «ty»”.

Nie ma nudy

Grupa młodzieżowa przy parafii ma też swoje szczególne przywileje. Pierwszym z nich jest obecność księdza. Owszem, dorosły czasem bywa odbierany w grupie nastolatków jako intruz, ale trzeba też przyznać, że osoba dorosła jest potrzebna grupie młodzieży. Nie chodzi o to, aby ich kontrolować i pouczać, ale raczej by im towarzyszyć oraz wspierać ich w pokonywaniu wyzwań. Doświadczenie osoby dorosłej może być nieocenioną pomocą dla młodych. Drugim przywilejem jest możliwość podejmowania różnych inicjatyw na rzecz społeczności lokalnej. Takie wspólne działanie albo wspólna praca jest wyjątkowym doświadczeniem. W parafii, w której pracuję, wspólnie z młodzieżą wystawialiśmy kilka przedstawień teatralnych dla parafian. Czas prób i emocje związane z występem – do tego miło wrócić nawet po wielu latach. I ta radość, że zrobiło się coś dla innych. A zatem: wspólnota młodzieżowa? Polecam. **n**

” Wspólnota to miejsce duchowego wzrostu, formowania, poznawania prawd wiary. Daje ona możliwość uczestnictwa w kameralnych rekolekcjach, a także wysłuchiwanie konferencji i homilii ukierunkowanych na konkretny typ grupy. To wspólne pochylanie się nad słowem Bożym, możliwość dyskusji na tematy związane z religią z osobami wyznającymi takie same wartości.

” Wspólnota to codzienne poznawanie i doświadczanie Boga, życie z Nim, odczuwanie Jego bliskości. To szkoła modlitwy i szkoła życia – powstawania z upadków, pomagania słabszym, służby w potrzebie.

” Wspólnota to ludzie. To osoby, na których zawsze można polegać, które są oparciem w trudnych chwilach. To przyjaźnie na lata, relacje oparte na solidnych, Bożych fundamentach.

KORZYŚCI PŁYNĄCE Z BYCIA WE WSPÓLNOCIE

” Wspólnota to rozwój osobisty. To możliwość uczestnictwa w kursach, projektach; to miejsce, w którym możemy pokazać i rozwijać swoje talenty oraz umiejętności.

” Wspólnota likwiduje podziały. Modlimy się razem, działamy razem, po prostu – jesteśmy razem. Patrzymy w jednym kierunku, mamy jeden cel – Boga, a tym samym życie wieczne. Wszyscy jesteśmy uczniami. Nie jest ważne, kto ma więcej dóbr materialnych, kto jest piękniejszy... Jesteśmy różni, ale równi sobie.

” Wspólnota to drugi dom, duża rodzina. To poczucie tego, że nie jest się samotnym.

NAJNOWSZY IPHONE I PUSTY ŻOŁĄDEK

Wstajesz rano, jesz śniadanie. Masz przy sobie coś słodkiego, obiad z dwóch dań. Wyobrażasz sobie świat, w którym człowiek walczy o kromkę chleba? A to się dzieje obok ciebie, i to w XXI wieku...

PIOTR FILIPCZYK

Problem głodu, i to światowego, istnieje, nie ma co się, niestety, oszukiwać. Mówił o tym już papież Paweł VI, a św. Jan Paweł II nieustannie wracał do tego tematu w czasie swojego pontyfikatu, np. podczas wystąpienia na Światowym Szczyście Żywnościowym w 1996 r.

Papież Polak przypomniał wówczas, że „w epoce niebywałego rozwoju techniki i nowoczesnej technologii dramat głodu jest wielkim wyzwaniem i oskarżeniem”. „Istnienie milionów ludzi jest zagrożone przez głód; wielu ludzi każdego dnia umiera, ponieważ nie mają minimum koniecznej żywności. Trzeba, niestety, przyznać – jak potwierdza z całą surowością obecne doświadczenie – że głód na świecie nie wywodzi się wyłącznie z warunków geograficznych czy klimatycznych niesprzyjających rolnictwu, które wy stopniowo

usiłujecie łagodzić, ale wywodzi się od człowieka, z braków organizacji społecznej, która utrudnia inicjatywę osobistą, albo też niekiedy jest skutkiem terroru i opresji ze strony systemów ideologicznych oraz z niehumanizujących praktyk” – dodał święty papież.

Myślisz sobie: jaki związek ma ekologia z problemem głodu? Jednym z głównych powiązań jest kwestia wody pitnej. Podczas gdy my nie martwimy się o to, czy w naszych domach popłynie woda z kranu, w biednych krajach każda jej kropla jest na wagę złota! Ucząc się szacunku do wody, oszczędzając ją, uczymy się odpowiedzialności za to, co daje nam Ziemia. W naszym przeświadczeniu woda leci z kranu, a przecież w tym kranie skądś musiała się wziąć...

Kolejną kwestią jest problem marnowania żywności. W śmietnikach pod naszymi domami lądują tony nadającego się do spożycia jedzenia.

W nauczaniu zarówno Jana Pawła II, jak i Franciszka, a wcześniej także Benedykta XVI głośno wybrzmiewa „oskarżenie o zaniedbanie” najuboższych, brak sprawiedliwego podziału dóbr czy wyzysk słabszych przez silniejszych. Na takie postępowanie nie ma i nie będzie zgody

Kościół – jednym głosem mówią ostatni następcy św. Piotra. Według papieża, prawo „do wystarczającego, zdrowego i pożywnego wyżywienia, jak również do wody” jest podstawowym prawem człowieka i powinniśmy wspólnie troszczyć się o to, by nikomu nie było ono odbierane.

Również od nas, młodych, zależy bardzo wiele. Często myślimy, że to nie nasza sprawa. Wszystko bowiem dzieje się „na końcu świata”. Tymczasem nasze codzienne wybory mają znaczenie. Rezygnując z zakupu kolejnego gadżetu czy ubrania, zaoszczędzone pieniądze możemy przeznaczyć na wsparcie organizacji niosących pomoc krajom tzw. trzeciego świata. **n**



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.



LASY PIELĘGNUJĄ ZIEMIĘ

Ziemia nie może służyć jedynie do upraw rolniczych. Bardzo ważną rolę w ekosystemie pełnią lasy, które zatrzymują wodę, łagodzą klimat i powstrzymują pustynnienie. Czy doceniamy ich znaczenie?

ARTUR STELMASIAK

Lasy pokrywają jedną trzecią powierzchni Europy. Na ich terenie bądź w ich pobliżu żyje ok. 296 mln mieszkańców tego kontynentu. Są one kluczowe dla funkcjonowania człowieka, a jednocześnie świadczą społeczeństwu szereg usług ekosystemowych. Las nie tylko pochłania dwutlenek węgla z atmosfery, ale także łagodzi klimat i pielęgnuje glebę, na której rośnie.

W Polsce tereny leśne to ok. 30% powierzchni kraju. Lasy obejmują zarówno obszary, gdzie rolnictwo po prostu się nie opłacało, a na takich słabych gruntach od dziesięcioleci

królową jest znana wszystkim sosna, która ma wiele zastosowań także w przemyśle drzewnym.

Las jest jednym z podstawowych ekosystemów lądowych. Zapewnia równowagę środowiska przyrodniczego, stabilizuje obieg wody w przyrodzie i skład atmosfery. Drzewa wchłaniają nadmiar wody deszczowej, zapobiegają jej nadmiernemu spływaniu, a więc i uszkodzeniom powstałym w wyniku powodzi. W okresach suchych mogą również pomóc w zapewnieniu wody i łagodzą skutki suszy. Lasy działają jak pompy wyciągające z gleby wodę, która następnie wyparowuje i tworzy chmury. Gdy drzewostany zostają wycięte, region staje się bardziej suchy i średnia roczna temperatura rośnie. Drzewa chronią też gleby przed erozją wietrzną i wodną. Szczególną wagę mają retencyjne właściwości ekosystemów leśnych, dzięki którym ograniczony jest spływ wód opadowych, które są główną przyczyną wypłukiwania ziemi i jej erozji. Gleby leś-

ne są odporne na erozję, ponieważ są gęsto przerosnięte mocnymi systemami korzeniowymi drzew, a ich wierzchnie warstwy są chronione przez runo. Usunięcie lasu na dużych powierzchniach skutkuje dramatyczną erozją. Przykłady płyną z Haiti, Nigerii czy obszaru Amazonii. Wielkie pożary lasów amazońskich w 2019 r. zostały spowodowane także niewłaściwą działalnością człowieka. W samej Boliwii w sierpniu zanotowano 13 396 pożarów, które zniszczyły przeszło 730 000 hektarów lasu i sawanny

Amazonia stanowi ponad połowę wszystkich lasów deszczowych oraz największy i najbogatszy gatunkowo obszar na planecie. Pożary tak cennych obszarów ekosystemów leśnych to wielka tragedia dla nas wszystkich.

Dużo zależy także od nas, młodych. Dbajmy o czystość lasów, reagujmy, gdy ktoś narusza ich naturalny ład. Nasza wspólna odpowiedzialność znaczy bardzo wiele. **n**

GLOBALNA KLĘSKA GŁODU

Choć ludzkość produkuje coraz więcej jedzenia, wciąż kilkaset milionów ludzi na ziemi cierpi z powodu głodu. Dlaczego więc, mimo postępu technologicznego i coraz większej eksploatacji rolnej, wciąż są na świecie osoby, które umierają z braku pokarmu?

PIOTR FILIPCZYK

Jak wynika z ostatniego raportu UNICEF, tylko w 2019 r. na świecie blisko 700 mln osób cierpiało z powodu głodu. Najwięcej niedożywionych ludzi jest w Azji (381 mln), Afryce (250 mln), Ameryce Łacińskiej i na Karaibach (48 mln). Choć w turystycznych broszurach reklamowych te ostatnie przedstawiane są jako rajskie wyspy, to dla mieszkańców mają niewiele wspólnego z rajem. Autorzy raportu nie mają wątpliwości, że dane za 2020 r. będą jeszcze bardziej niepokojące. Pandemia zakłóciła wiele łańcuchów dostaw, także jedzenia, a w ubogich państwach, utrzymujących się głównie z turystyki, mieszkańcy pozostali bez środków do życia. Dantejskie sceny kolejek po darmowe jedzenie mogliśmy oglądać w ubiegłym roku nie tylko w regionach tradycyjnie uznawanych za biedne, ale także w bogatych krajach Zachodu, takich jak Hiszpania.

Coraz wyższe ceny

Ekspertci zauważają, że choć z roku na rok produkujemy coraz więcej

pożywienia i pieniądze, które otrzymują jego producenci w skupach i na giełdach są coraz niższe (szczególnie w przypadku mięsa), to w sklepach musimy zapłacić za nie więcej. Odczuwamy to osobiście w naszych kieszeniach. Polska nie jest w tym odosobniona. To tendencja globalna – dzieje się tak na całym świecie. Przyczyn należy się doszukiwać w inflacji oraz w... konsumpcji. Mimo że jedzenie jest coraz droższe – w skali globalnej kupujemy go coraz więcej. To m.in. efekt bogacenia się ludnych społeczeństw azjatyckich. Przykładowo – Chiny, choć same są globalnym producentem pożywienia, kupują coraz więcej pszenicy i kukurydzy, które są podstawowymi składnikami paszy dla zwierząt, i w ten sposób windują jej ceny. W Azji rośnie zamożność klas wyższych przy jednoczesnym ubożeniu najbiedniejszych.

Nie marnujemy jedzenia

Rosnąca konsumpcja powoduje też ogromne marnotrawstwo. Choć jest to problem globalny, Polska znajduje się pod tym względem w niechlubnej europejskiej czołówce. Co roku w polskich śmietnikach ląduje ok. 9 mln ton jedzenia! Daje nam to piąte miejsce w Europie... Dzieje się tak, mimo że w Polsce liczba osób, które mają problemy z zabezpieczeniem codziennych posiłków, już dawno przekroczyła milion. Podobnie rzecz się ma w innych zakątkach globu. Jak alarmuje ONZ, na całym świecie w każdej sekundzie niszczyliśmy ponad 50 ton żywności – w ciągu tylko jednego dnia wyrzucamy do śmietników 4,3 mln ton pożywienia! Rocznie daje to ponad 1,5 mld ton niezjedzonych posiłków. Ile osób można byłoby tym wykarmić? Na to pytanie odpowiedzieć trzeba sobie samemu, choć rachunek jest prosty.





Na problem zwraca uwagę Kościół. – Tony żywności są wyrzucane. Nie możemy pozostać na to obojętni czy bierni. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni – powiedział w ubiegłym roku papież Franciszek podczas Światowego Dnia Walki z Głodem. – Wykorzenienie plagi głodu wymaga konkretnych działań. Ideologiczne dyskusje oddalają nas od tego celu, podczas gdy nasi bracia i siostry nadal umierają z głodu – dodał i zaproponował utworzenie światowego funduszu, który miałby być finansowany ze środków przeznaczanych do tej pory na zbrojenia. Według Ojca Świętego, dzięki temu można by uniknąć wielu wojen i emigracji.

Niszczyć, by jeść

W licznych wypowiedziach papieża Franciszka poruszany jest jeszcze jeden problem – grabieżcza polityka ludzi wobec Ziemi. Chcąc produkować

coraz więcej, człowiek coraz mocniej ingeruje w zasoby naturalne. Pod uprawy karczowane są np. lasy tropikalne – naturalny ekosystem zostaje zastępowany plantacjami, co powoduje nieodwracalne skutki zarówno dla mieszkającej tam ludności, jak i dla zwierząt, ale także dla całej planety. Zwłaszcza że celem nie jest nakarmienie większej liczby ludzi, tylko zwykły zysk, najczęściej wielkich korporacji. Człowiek dla pieniędzy bezpardonowo ingeruje w naturę, zaciągając kredyt, który będą musiały spłacać kolejne pokolenia.

Wege? Modne, ale nie zawsze zdrowe

Ameryka Południowa, bliska papieżowi, staje się miejscem szczególnie łupieżczej polityki wielkich korporacji. Widać to na przykładzie ojczysty papieża – Argentyny. Od kilkunastu lat w tym drugim pod względem

wielkości państwie kontynentu powstają gigantyczne plantacje soi, które – jak alarmują lokalni działacze społeczni – stają się największymi trucicielami regionu. Aby zmaksymalizować plony, plantatorzy stosują bardzo agresywne środki chemiczne. Przenikają one do gleby, stamtąd do wód lokalnych, a w konsekwencji zatruwając cały region. Argentynscy działacze alarmują o drastycznym wzroście zachorowań na raka i pojawieniu się nowych chorób przewlekłych, wcześniej występujących w regionie tylko okazjonalnie. Anomalie zdrowotne odnotowywane są u ludzi, w szczególności dzieci, zamieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie plantacji. Argentyńskie media piszą o tym rzadko, a lokalni politycy starają się lekceważyć problem. Odważni, którzy poruszają ten temat, muszą się liczyć z szykanami. Argentyna w ostatnich latach stała się jednym z czołowych eksporterów soi na świecie. Roślina jest wykorzystywana zarówno w produkcji pasz, jak i olejów, ale od kilku lat obserwowane jest także coraz większe spożycie innych produktów sojowych. Coraz popularniejsze stają się diety wegańskie, w których produkty pochodzenia sojowego są jednymi z najważniejszych elementów. Mamy zatem do czynienia z pewnym ideologicznym paradoksem – w myśl zasady ochrony życia zwierząt nieświadomi niczego konsumenci godzą się na łupieżcze niszczenie gleby i rujnowanie tradycyjnego argentyńskiego rolnictwa. Warto o tym pamiętać, zanim kolejny raz w kawiarni zdecydujemy się zamówić sojowe latte. 



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.

Robi to, co kocha

MUZYKA: ARKADIO

Raper, freestyleowiec, mówca. Jest autorem siedmiu płyt, dwóch audiobooków i dwóch książek oraz pomysłodawcą ogólnopolskiej akcji „Rób to, co kochasz”. Można go zobaczyć w programie *Ocaleni* na TVP 1, gdzie swoim rapem prezentuje historie zaproszonych gości. Współpracował m.in. z takimi artystami jak: CeZik, Kamil Bednarek, Maleo, Natalia Niemien, Łukasz Golec czy Litza.



Aureola dla każdego

KSIĄŻKA: ŚWIECI Z B(L)OGA

Święci to nie postaci z obrazków – to autentyczni ludzie z marzeniami, pasją życia, ale też z trudnościami i słabościami. Ubogacają nas i przekonują, że Pan Bóg ma plan wobec każdego. Warto to odkryć! Katarzyna Jaskólska udowadnia, że wszelkie sytuacje, w których się znajdujemy, mogą prowadzić do świętości. Wystarczy być czujnym na to, co mówi do nas Bóg.



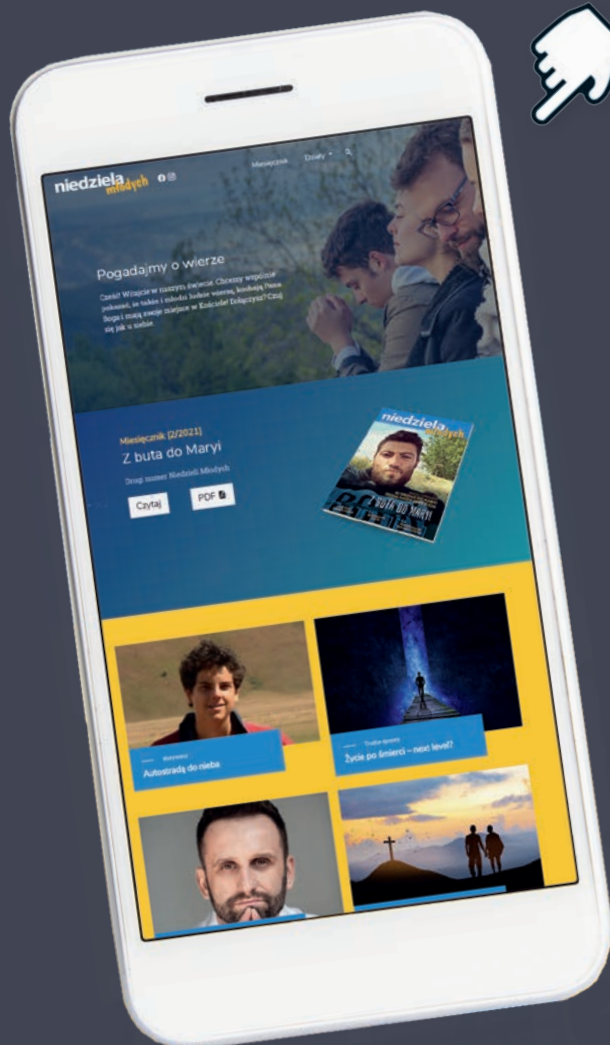
Zaśpiewaj mi modlitwę

MUZYKA: NIEMAGOTU

Zespół powstał w 2015 r., wówczas ich piosenka *Błogosławieni miłosierni* została hymnem organizowanych rok później w Polsce Światowych Dni Młodzieży. Pierwszą opublikowaną przez nich w serwisie YouTube piosenką było *Nie mądrość świata tego* (*Marana tha!*). Koncertują w całej Polsce i poza jej granicami, wydają płyty, sprzedają także swoje gadżety. *Przybądź, Święty* czy *Psalm 126* to (poza wymienionymi wyżej hitami) piosenki, które po prostu trzeba znać! Bo modlić się można i śpiewem...



młodzi.niedziela.pl



KATOFILIX

VOD

www.katofilix.pl

Katolicki Netflix

FILM: KATOFILIX Tak, oczy was nie mylą! To portal, na którym znajdziecie wartościowe filmy z chrześcijańskim przesłaniem. Na jego stronie internetowej przeczytać można: „Dostrzegając zainteresowanie filmami, które poruszają tematy wiary, sensu życia, historii życia świętych itp., postanowiliśmy stworzyć Katofilixa”. To platforma VOD na zasadzie wypożyczenia interesującego nas dzieła. Do zobaczenia są filmy fabularne, dokumentalne, biografie czy seriale. Jeśli masz dość poszukiwania filmu na wieczór i jesteś rozczarowany wszystkimi produkcjami, które napotkasz na swojej drodze – włącz Katofilixa!

